

Republika Dominikana: Gdy przemawia serce

W 2001 roku rutynowe badania lekarskie wykazały u mnie niewielki problem z zastawką mitralną serca, ale niespodziewanie, pod koniec 2020 roku, sytuacja pogorszyła się i kardiolog potwierdził obecność prawdziwej "bomby zegarowej" w mojej klatce piersiowej. Wraz z moją żoną Margaritą, również fokalną matką, przyjąłmy tę diagnozę z wielkim spokojem, oddając się w ręce Boga. Postanowiliśmy natychmiast porozmawiać o tym z naszym synem Angelem Leonelem i naszą córką Zoilem, która jest lekarzem w USA. Sama rozmawiała z kardiologiem, a następnie w ośrodku, w którym pracuje, konsultowała się z kolegą, który potwierdził konieczność operacji. Razem z Margaritą spędziłem noc przed operacją bardzo spokojnie, przygotowując się fizycznie, psychicznie i duchowo na to, co mnie czeka. Byliśmy ufni i następnego dnia, gdy dotarliśmy do drzwi sali operacyjnej, wyznaliśmy sobie miłość i położyliśmy się, pewni, że wkrótce znów się zobaczymy. Kiedy się obudziłem, poczułem, że wróciłem do życia, choć miałem silną arytmie. Serce biło mi jak pędzący koń, i z trudem artykułowałam słowa. Lekarze w pośpiechu wszystko analizowali, a ja zmagałem się z bólem pooperacyjnym. Potem pozwolili wejść Margaricie. Jej słowa zachęty i wiary dały mi dużo spokoju. Następnie o dziesięć bardzo długich dni na intensywnej terapii, wśród bólu, bezradności związanej z poczuciem unieruchomienia, poczuciem osamotnienia, bezsenności i strachem przed śmiercią. Długie noce, w których wobec mojego krzyku Bóg zdawał się milczeć. Myślałem, że przez to nie przejdę.

Pewnego ranka, zanurzony jakby w bańce pod wpływem leków uspokajających i przeciwbólowych, usłyszałem głos, który powtarza: "bracie". Kiedy otworzyłem oczy, zobaczyłem twarz księdza, którego w naszej wspólnocie bardzo kochamy. Była to chwila, która przywróciła mi pewność: Niebo zawsze było ze mną. I to uczucie towarzyszyło mi w tych dniach. Pewnego dnia, kiedy wyszedłem z intensywnej terapii, Margarita, kładąc delikatnie głowę na mojej pokiereszowanej klatce piersiowej, powiedziała: "Co za radość znów cię przytulić". Były to słowa, które podkreślały nie tylko szczerość, ale i sens życia. To było jak ponowne odkrycie miłości, jak byłem obdarzony. Żyłem, nie tylko dzięki umiejętnościom medycznym, ale dzięki woli Boga, który okazał swoją miłość, dając mi nową szansę na życie.

Dziś widzę wszystko jako wielki dar i czuję silne zobowiązanie, by odkryć, czego Bóg chce ode mnie teraz, jak mogę się odzwajemnić. Każdego wieczoru w moich modlitwach dziękuję Niebu, a kiedy nadchodzi nowy dzień, nie mam słów, aby wyrazić moją wdzięczność za możliwość ponownego ujrzenia światła słonecznego, spojrzenia nowymi oczami na twarz mojej żony i dzieci.

Ángel Canó